ROCZNIK LX 1929 ZESZYT I

SZKOŁA

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO
:: :: :: NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH :: :: ::

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA W OGÓLNOŚCI,
A W SZCZEGÓLNOŚCI SZKOLNICTWU POWSZECHNEMU.

Redaguje: **Michał Siciński** ze współudziałem Komitetu redakcyjnego
Redaktor odpowiedzialny: **Antonina Tyszkowska.**
Adres Redakcji i Administr. Warszawa, Senatorska 19. Konto P.K.O. 10.185

NASZE ZADANIE.

Rok 60-ty służby publicznej rozpoczyna z dniem 1 stycznia b. r. nasze czasopismo.

Zgórą pół wieku nieprzerwanej pracy w dziedzinie oświaty narodowej ma za sobą „Szkoła", której organizacja nasza przeznaczyła w dalszym ciągu służyć sprawom wychowania w ogólności, a w szczególności szkolnictwu powszechnemu. Zgórą pół wieku!

Jak spełniła „Szkoła" swoje zadanie mówią roczniki, do których odsyłamy tych wszystkich, co objektywną krytyką prasy pedagogicznej polskiej chcą przysłużyć się ogólnej, wielkiej sprawie wychowania publicznego.

Jedno należy stwierdzić u progu nowego roku dalszej służby — „Szkoła" nie zeszła nigdy z wytkniętej linji obowiązku — „służby dla Polski". Przerzucając karty roczników „Szkoły", widzimy wytrwałą walkę o wychowanie narodowe w rozumieniu obrony polskości i szkolnictwa w okresie zaborów; widzimy walkę o stanowisko społeczne i byt materjalny nauczyciela; widzimy rzeczową krytykę metod i ustroju szkolnego; widzimy skuteczne usiłowania o zrozumienie potrzeb szkoły i duszy dziecka w szerokich warstwach społecznych.

„Szkoła" niosła uświadomienie pedagogiczne w rodzinę polską, wskazywała braki i niedomagania w wychowaniu dziecka tym, co mieli prawo stanowienia o szkole i nauczycielu.

Po długoletniej służbie w okresie zaborów zadanie swoje spełnia „Szkoła" w dalszym ciągu w odrodzonej na nowo Niepodległej Polsce.

W dziesięcioleciu odzyskanej niepodległości z tą samą dewizą swoich wielkich twórców-pedagogów omawiała „Szkoła" w swoich artykułach zagadnienia wychowawcze wolnego już Narodu. Kwestja zasad wychowania, ustroju szkolnictwa, programów naukowych, braków i potrzeb, wyłanianych biegiem i wartością duchową nowego życia szkoły i nauczyciela, znajduje wyraz swój w „Szkole", jako organie tych nauczycieli, którzy, z przeszłości i tradycji narodowej biorąc naukę, chcą w nowoczesnych formach kształtować duszę i charakter wychowanka na świadomego obowiązków swoich wobec Państwa i społeczeństwa obywatela.

A chcąc służyć szkole, a przez nią zasadom uznanym przez Stowarzyszenie za podstawę nowoczesnego wychowania obywatela-Polaka „Szkoła" i w tym roku dalszej swej pracy redakcyjnej pragnie ułatwić to zadanie tym, co w rękach swoich mają „rząd dusz" młodzieży szkolnej i tej młodzieży, co na szkole powszechnej kończy swoje wykształcenie ogólne.

Pragniemy więc iść z pomocą nauczycielstwu w jego trudnych dziś szczególniej warunkach spełniania obowiązków zawodowych i pomieszczaniem artykułów na temat metody i organizacji pracy wychowawczej ułatwić mu jego niesłychanie doniosłe zadanie na dziś i na przyszłość.

Pragniemy i w tym roku zająć się oceną zamierzonych, lub też już wprowadzanych zmian w ustroju szkolnictwa i programów naukowych.

Przykładami z praktyki szkolnej chcemy dać materjał rzeczowy władzom szkolnym, a szczególniej naszej najwyższej magistraturze wychowania publicznego i ciałom parlamentarnym do właściwej oceny ustawodawstwa szkolnego i wydawanych do niego rozporządzeń wykonawczych.

Podawaniem nowych dróg i kierunków wychowania u obcych do wiadomości ogółu nauczycielstwa chcemy ułatwić krytyczną ich ocenę i umożliwić praktyczne stosowanie u nas.

Popularyzowaniem zdobyczy naukowych z psychologji i pedagogiki eksperymentalnej pragniemy zachęcić nauczycielstwo do współpracy w sekcjach naukowych, które Stowarzyszenie postanowiło rozwinąć we wszystkich Oddziałach i Ko-

łach. Oto zadanie, które, jak ongiś, tak i dziś ma „Szkoła" obowiązek spełnić.

Zadanie swoje będzie mogła Redakcja jednak spełnić tylko wtedy, jeżeli w pełnej mierze znajdzie poparcie i pomoc wszystkich członków i czytelników pisma. Sama Redakcja bez współudziału najszerszego koła współpracowników i korespondentów zadaniu swemu nie sprosta w takiej mierze, jak tego wymaga zakreślony program i właściwy poziom pisma pedagogicznego.

To też zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich P. T. Kolegów, Czytelników i Przyjaciół „Szkoły", aby naszą niezmienną wolę i chęć dalszej służby publicznej, jak najwydatniej poparli, tak, iżbyśmy mogli w myśl wielkiej idei twórców polskiej myśli pedagogicznej skutecznie, i jak najlepiej wywiązać się z przyjętego na się obowiązku.

Rok 60 istnienia „Szkoły" musi stworzyć nową cegiełkę w fundamentalnej budowie wychowania i oświaty narodowej.

I ten nakaz moralny w ciągu całego bieżącego roku będzie dla Redakcji jedynym wskaźnikiem twórczej pracy publicystycznej i ten nakaz obowiązywać musi wszystkich naszych współpracowników. **Redakcja.**

ST. CZARNECKA (Poznań).

SYSTEM DALTOŃSKI.

I. Geneza systemu daltońskiego.

Nie przebrzmiały jeszcze echa, wywołane wyrazami „szkoła pracy", a już umysły pedagogów zaprzątać zaczyna inny modny termin, importowany ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Określa on nową metodę nauczania, której celem jest przeobrażenie starego systemu edukacji w duchu współczesnej kultury. „System daltoński" lub „metoda laboratoryjna", oto wyrazy, dziś niejednokrotnie wymawiane przez nauczycieli i wychowawców. Po bliższem zapoznaniu się z temi pojęciami przekonamy się o powinowactwie, które je łączy z mianem „szkoła pracy".

Twórczynią systemu daltońskiego jest Amerykanka, Helena Parkhurst, która podjęła się jego prób już przed 23 laty,

chociaż metodę tę zalicza się do wynalazków świeższej daty. Widząc jako nauczycielka jednoklasowej szkoły powszechnej minimalne wyniki nauki i nikłą wydajność pracy, zastanawiała się nad sposobem, któryby pozwolił zająć się dziećmi wszystkich roczników równocześnie. Zamiast metody nauczania, która dotychczas objęła jeden tylko oddział, postanowiła stosować metodę uczenia się i tak skłonić dzieci wszystkich oddziałów do samodzielnej pracy. Na drogę żywotnej realizacji weszła ta metoda jednak dopiero później, t. j. po powrocie Heleny Parkhurst ze studjów psycho-pedagogicznych, odbytych we Włoszech. Tam też zbliżyła się ona do reformatorki wychowania przedszkolnego, do Marji Montessori. Uzyskawszy stopień naukowy doktora pedagogji, przystąpiła Miss Parkhurst w latach 1919 i 1920 do urzeczywistnienia swej metody w nowowybudowanej szkole w Dalton (w stanie Massachussets). I stąd nazwa nowego systemu.

Metoda laboratoryjna zyskuje coraz to większy rozgłos. Przyczyną tego to nowa szkoła typu daltońskiego, założona przez p. Parkhurst w Nowym Jorku pod nazwą „Szkoła uniwersytecka dla dzieci", która obecnie budzi powszechne zainteresowanie w świecie pedagogicznym. Dzięki poparciu sfer nauczycielskich, szczególnie jednej z wybitniejszych angielskich kierowniczek zakładu wychowawczego w Londynie, oraz prasie brytyjskiej, rozpowszechnia się metoda Heleny Parkhurst w szkołach londyńskich i w północnej Anglji, zwłaszcza po konferencji w Bristolu, która na licznych pokazach przedstawiła praktyczność i skuteczność pracy, opartej na zasadach daltońskich. Lecz i w innych krajach cieszy się metoda ta powodzeniem. Stosują ją Decroly w Brukseli, Międzynarodowa Szkoła Doświadczalna w Genewie oraz Rosja sowiecka w szkołach wojskowych w Moskwie. Ale nawet wśród ostrożnych wobec wszelkich nowinek Japończyków zdobywa sobie system Miss Parkhurst wyznawców. Poza wymienionemi krajami przyjęła się metoda laboratoryjna częściowo jeszcze w Chinach, Australji, Rumunji i w Niemczech, zdobywając sobie wszędzie niezwykłe uznanie. Również i w Polsce podjęto niedawno próby wprowadzenia systemu daltońskiego, a mianowicie na stopniu niższym, w klasie I-szej szkoły im. Marji Konopnickiej w Krakowie oraz w zakresie niektórych przedmiotów w Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem Żeńskiem w Chełmie Lubelskim.

Lecz o szkołach daltońskich na gruncie polskim powiem więcej na innem miejscu.

II. Podłoże dydaktyczno - filozoficzne systemu daltońskiego.

Znając początki i w zarysach rozpowszechnianie się metody laboratoryjnej, rozważmy teraz dla lepszego zrozumienia organizacji pracy i urządzenia szkół tegoż typu jego podłoże dydaktyczno-filozoficzne. Oprócz wpływu Marji Montessori, wielkie znaczenie dla przekształcenia dawniejszej szkoły na szkołę laboratoryjną miały filozofja pragmatyczna James'a i Dewey'a oraz psychologja dziecka, która właśnie w Ameryce tak wspaniałe dała wyniki. Uprzytomnić sobie tutaj także należy, że cel wychowania zmienia się w miarę zmieniających się celów społeczeństwa. Dzisiejsze społeczeństwo wymaga od wszystkich swych członków czynnego udziału w życiu. Nie do pomyślenia jest więc już dziś bierny stosunek uczącej się jednostki, który tak jaskrawo cechował wiek XIX. To też i wychowanie musi być tak kierowane, by wydało jednostki aktywne i twórcze, gdyż według filozofji wyżej wymienionych myślicieli „istotę człowieka stanowią aktywność i twórczość, któremi on opanować może przyrodę i zużyć jej siły dla udoskonalenia swego bytu". Psychologja, tak świetnie rozwijająca się w ostatnich latach, uczy, że między ludźmi istnieją wielkie różnice uzdolnienia. Wynika z tego, że trzeba w nauce dla osiągnięcia rezultatu u różnych jednostek rozmaitą stosować metodę, czyli inaczej mówiąc, użyć indywidualizacji, stąd konieczność nauki indywidualnej. Każda jednostka ludzka wychowana być musi na człowieka aktywnego, zdolnego do pracy dla budowy świata i form życia w nim i to bez uszczerbku osobistych wartości. Szkoła dzisiejsza tym wymogom nie odpowiada, gdyż młodzież szkolna w niej pracuje biernie zamiast samodzielnie zdobywać wiedzę. Jej nauka nie jest tak unormowana, by była dostępna dla wszelkiej inteligencji, dla każdego tempa pracy, ażeby jej przebieg nie tamował tych, którzy prędko pracują lub też, aby ci nie zmuszali do przyśpieszenia wysiłku wolniej pracujących. Wreszcie winna młodzież kształcąca się mieć według swych zainteresowań, zdolności i sił fizycznych pewną swobodę w pracy i możność wzajemnego udzielania sobie rad tak, jak to w życiu bywa, do którego szkoła przecież ma przysposobić.

Podobne myśli wyraża i Helena Parkhurst. Według jej słów już u dzieci 8 — 10 letnich stwierdzić można zamiłowanie do pracy samodzielnej i zdolność do rozwiązywania postawionych mu zagadnień zapomocą własnego wysiłku. To też zostawia się w szkole daltońskiej uczniom zupełną swobodę, kiedy przystąpią do pracy lub jak długo pracować zechcą, z jakim przedmiotem rozpoczną, czy pracować będą nad danym tematem dopóki, dopóty go nie wykończą lub też, czy jednocześnie opracowywać będą kilka przedmiotów.

III. Organizacja pracy i urządzenie szkoły daltońskiej.

Szkoła daltońska zarzuca podział na klasy w znaczeniu terytorjalnem z tradycyjnemi ławami, katedrą i planem lekcyjnym, wprowadzając na ich miejsce pracownie lub laboratorja dla poszczególnych przedmiotów. Jeżeli stosunki lokalne na to zezwalają, przeznacza się dla każdego przedmiotu osobną salę. O ile jednak ilość ubikacyj jest niewystarczająca, wtedy jedna pracownia służy dla kilku przedmiotów. W dużym budynku szkolnym, gdzie jest dostateczna liczba sal, utrzymuje się w szkole daltońskiej specjalną pracownię przyrodniczą, geograficzną, matematyczną i t. d.; każda z nich zaopatrzona jest we wszystkie najpotrzebniejsze środki do pracy naukowej. Znajdują się tedy w gabinecie geograficznym: mapy, obrazy, wykresy, plany, reliefy, globusy i in., w sali historycznej: książki, szkice, kroniki, tablice chronologiczne i t. p., w pracowni literackiej: portrety i dzieła znakomitych poetów i pisarzy, obrazy nastrojowe, słowniki, encyklopedje, czasopisma i t. d. Uczniowie korzystają więc tutaj ze źródeł, a nie z podręczników „kompilatorskich", coś w rodzaju naszych wypisów i książek do czytania. Te bowiem są według słów Miss Parkhurst „skazane na wygnanie bez litości". Urządzenia laboratorjów tylko na pozór jest kosztowne, bo przecież odpada tu wyposażenie w przybory szkolne każdego ucznia zosobna. Zamiast zwykłej ilości 50 jednakowych podręczników, map i t. d. dla każdej klasy, wystarczy kilka egzemplarzy, a uczeń zaopatruje się, tylko w notatnik do zapisywania obserwacyj lub uwag nauczyciela. Resztę znajdzie w pracowni. Wobec tak odmiennej organizacji pracy i w programach nauki szkoła daltońska zaprowa-

dzić musiała zasadnicze zmiany. Dzieląc materjał naukowy na miesiące, a w niższych klasach nawet na tygodnie, układają nauczyciele specjaliści, każdy ze swego przedmiotu, program minimalny, średni i maksymalny, stosując go do indywidualności i rozwoju umysłowego uczniów. Takie zróżniczkowanie programów, uwzględniające zdolności i zainteresowania uczniów, ma im umożliwić pracę „z zachowaniem właściwego każdemu uczniowi tempa". Unika się więc w ten sposób przeciążenia młodzieży i umożliwia się normalną pracę i tym jednostkom, które z powodu choroby lub innych przyczyn przez dłuższy czas były nieobecne w szkole. Przy użyciu systemu daltońskiego każdy uczeń osiągnąć może cel, jaki ona wytyka w zakresie poszczególnych przedmiotów. Uczeń wybiera sobie zadanie z programu minimalnego, jeżeli jest słaby w jednym przedmiocie, by cel w nim jednak osiągnąć, podczas gdy przedmiot, do którego ma większe uzdolnienie, opracowuje według programu maksymalnego. Cały program, przeznaczony dla poszczególnych grup (grupa odpowiada naszej klasie) opracowany jest w postaci zagadnień (assignements) czyli tematów. Nauczyciele dzielą całoroczny materjał naukowy na 10 miesięcy. Tematy zadań podaje się pisemnie w formie jasnej, przystępnej i ciekawej, by w dzieciach zbudzać zapał i ochotę do pracy. Do każdego tematu dodaje się potrzebne wskazówki i wyjaśnienia oraz czas, potrzebny do wykonania pracy. Uczniowie wybierają sobie tematy z poszczególnych przedmiotów według jednego z trzech programów, z początku zwykle, z powodu pewnych trudności natury technicznej, z programu minimalnego, który tak jest ujęty, że go średnio uzdolnione dziecko bez trudu wykonać może. Zadanie obejmuje zazwyczaj następujące części: 1) temat zadania ułożony w formie zachęcającej, 2) sposób wyrażania się pismem, rysunkiem, wykresem, szkicem i t. d. lub też ustnie przez przyswojenie sobie wiersza, pieśni, reguły i t. p., 3) oznaczenie terminu, w którym zagadnienie omawiane będzie wspólnie z nauczycielem dla przygotowania pracy uczniowskiej, 4) wykaz pomocy naukowych, w których uczeń znajdzie odpowiedni materjał do opracowania tematu, 5) podania czasu, potrzebnego na wykonanie pracy i ew. inne przedmioty, które wchodzą w zakres zadania. Zagadnienia bowiem zazwyczaj oparte są na zasadzie koncentracji tak, że np. temat w geografji porusza problemy

historyczne lub matematyczne i t. d. Wymaga to jednak pewnego ustosunkowania przedmiotów, które omawiane bywa na konferencjach nauczycielskich. Wybór i układ tematów wymaga tedy w szkole laboratoryjnej największego nakładu czasu i pracy. Od należytego ułożenia zagadnień zależy nawet, zdaniem Heleny Parkhurst, w znacznej mierze wynik pracy i nauki w szkole daltońskiej. Z organizacji pracy tej szkoły wynika także, że w niej i stanowisko nauczyciela gruntownej uległo zmianie. W szkole, prowadzonej metodą laboratoryjną, nauczyciel, zawsze obecny wśród uczniów, gotowy jest, dać im wskazówki, doradzić, zachęcić i pomóc. Stanowisko jego odpowiada żądaniom Spencera, który mówi, że „dzieci należy kierować, by same podejmowały badania i własne wysnuwały wnioski; należy im opowiadać jak najmniej, pobudzać jak najwięcej do odkryć". Stosunek między nauczycielem a uczniem w szkole laboratoryjnej jest serdeczny, życzliwy, oparty na zaufaniu, poczuciu godności człowieka i szacunku dla jego pracy. Rola, jaką ta szkoła wyznacza nauczycielowi, wymaga od niego gruntownej znajomości przedmiotu oraz jego literatury, psychologji i dydaktyki, tudzież nieprzeciętnej inteligencji, pomysłowości, a przedewszystkiem zamiłowania do pracy szkolnej.

IV. Przebieg pracy uczniów w szkole daltońskiej.

Przypatrzmy się teraz, jak pracują uczniowie w szkole laboratoryjnej. Po otrzymaniu piśmiennego zagadnienia zwracają się uczniowie do nauczyciela - specjalisty, który im codziennie rano udziela rad i wskazówek, potrzebnych do opracowania tematu, poczem idą do pracowni, by tam odrobić zadania. Na przeciąg jednego miesiąca przeznacza się im pewną ilość prac, przyczem określa się czas, konieczny do opracowania wyznaczonego zagadnienia na 1, 2, 3 i t. d. dni, przyjmując jako jednostkę mierniczą jeden dzień szkolny. Zdarza się, że uczeń daną pracę ukończył przed oznaczonym terminem. A wtedy zostaje mu więcej czasu na przedmiot, który przedstawia dla niego większe trudności lub też na poświęcenie się ulubionym przedmiotom. W szkole daltońskiej mają więc uczniowie nietylko możność wybrać sobie zadanie, ale nadto mogą oni jeszcze regulować sobie czas i tempo pra-

c y. Dlatego czuje się dziecko, pracujące metodą laboratoryjną, zobowiązane do wykonania pewnej pracy z dobrej woli, a nie z przymusu i zarazem za nią jest odpowiedzialne. Zanim jednak uczeń otrzyma nowe zadanie, musi on wpierw opracować tematy z wszystkich przedmiotów. Czy ten warunek spełnił, o tem świadczy „karta zadań", którą odbiera każdy uczeń przed rozpoczęciem pierwszego tematu. Karty każdej poszczególnej grupy utrzymywane są — dla ułatwienia orjentacji — w pewnym kolorze. Na karcie zadań zapisuje dziecko wykonane zadania z poszczególnych przedmiotów, co odnośni nauczyciele zatwierdzają swoim podpisem. W nagłówku karty notuje uczeń swe personalja, grupę, do której według wieku należy, liczbę tematu, datę rozpoczęcia i ukończenia pracy oraz swoje absencje. Karta podzielona jet na 4 tygodnie i ma dla każdego przedmiotu osobną rubrykę. Skoro uczeń wykonał część zadania, odpowiadającą jednej jednostce mierniczej, zaznaczna to w odpowiedniej rubryce kreską pionową, pisząc nadto obok niej liczbę porządkową, co oznacza dzień, w którym ta praca została wykonana. Dla lepszego zrozumienia sprawy dam kilka konkretnych przykładów. Przypuśćmy, że uczeń A.(ntoś) z grupy II. udał się 5 września do pracowni geograficznej, gdzie, odpisawszy z czerwonej tablicy — taki bowiem jest kolor tej grupy — jednomiesięczne zadania z tego przedmiotu, zabrał się do opracowywania pierwszego tematu. W przeciągu dwu godzin wykonał go, chociaż przeznaczone na to były 2 dni. Wtedy wykreśla sobie Antoś na swej karcie w rubryce „geografja" i „tydzień pierwszy" kreskę pionową wzdłuż dwu podziałek z liczbą 1 dla oznaczenia, że pracę ukończył już w pierwszym dniu, aczkolwiek miał do tego czasu 2 dni, ponieważ odpowiadała ona dwom jednostkom mierniczym. Następnie udał się ten sam uczeń jeszcze do pracowni historycznej, gdzie po odpisaniu zadań historycznych na miesiąc wrzesień z tablicy czerwonej wykonał pracę, przeznaczoną na jeden dzień, co znowu oznaczył kreską w odpowiedniej rubryce w podobny sposób, a więc w tym wypadku oczywiście tylko wzdłuż jednej podziałki. Drugiego dnia, t.j. 6 września pracował nasz uczeń także w gabinecie historycznym i wykończył tam pracę 4-ro dniową, co notuje na karcie zadań zapomocą kreski wzdłuż 4 podziałek i t. d. [1]). W ten sposób kontroluje uczeń

[1]) Patrz tablica 1.

własną swą pracę. A ta samokontrola jest znakomitym rachunkiem sumienia dla pilności i wprawności oraz probierzem oso-

TABLICA 1.

KARTA ZADAŃ
(wypełniona).

NAZWISKO: Andrzej N.
ADRES: Ul.
WIEK:
GRUPA II.
NAZWA SZKOŁY:
NUMER PARALDK:
DATA ROZPOCZĘCIA: 5. IX. 19...
DATA UKOŃCZENIA: 1. X. 19
LICZBA TYGOD.
DNI
NIEOBECN.

| | | |

sprawozdania z przerobionego materjału. A gdy wyniki pracy pisemnej oraz odpowiedzi ustne są wystarczające, podpisuje on kartę, gdy ten wychodzi z danej pracowni. O ile uczeń jest wy-

TABLICA 2.

KARTA NAUCZYCIELA.

PRZEDMIOT: Historja | GRUPA: II | NAUCZYCIEL:

	NAZWISKA:	I. TYDZIEŃ					II. TYDZIEŃ					III. TYDZIEŃ					IV. TYDZIEŃ				
		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
1	Antoś																				
2	Boleś																				
3																					
4																					
5																					
6																					
7																					
8																					
9																					
10																					
11																					
12																					
13																					
14																					
15																					
16																					
17																					
18																					
19																					
20																					
21																					
22																					
23																					
24																					
25																					
26																					
27																					
28																					
29																					
30																					
31																					
32																					
33																					
34																					
35																					

bitnie zdolny lub pilny i przed czasem wykańcza tematy z wszystkich przedmiotów, otrzymuje on prace dodatkowe lub w wyjątkowych wypadkach, i to jedynie za zgodą rady pedagogicznej, nową serję tematów.

Oprócz tej codziennej kontroli istnieje jeszcze druga [1]), która obejmuje wszystkich uczniów jednej grupy w jednym przedmiocie z maksymalną liczbą 35, lecz grupa II, do której należy Antoś liczy tylko 30 chłopców. Ten rodzaj kon-

WYKRES TYGODNIOWY

TABLICA 3. (lub klasowy).

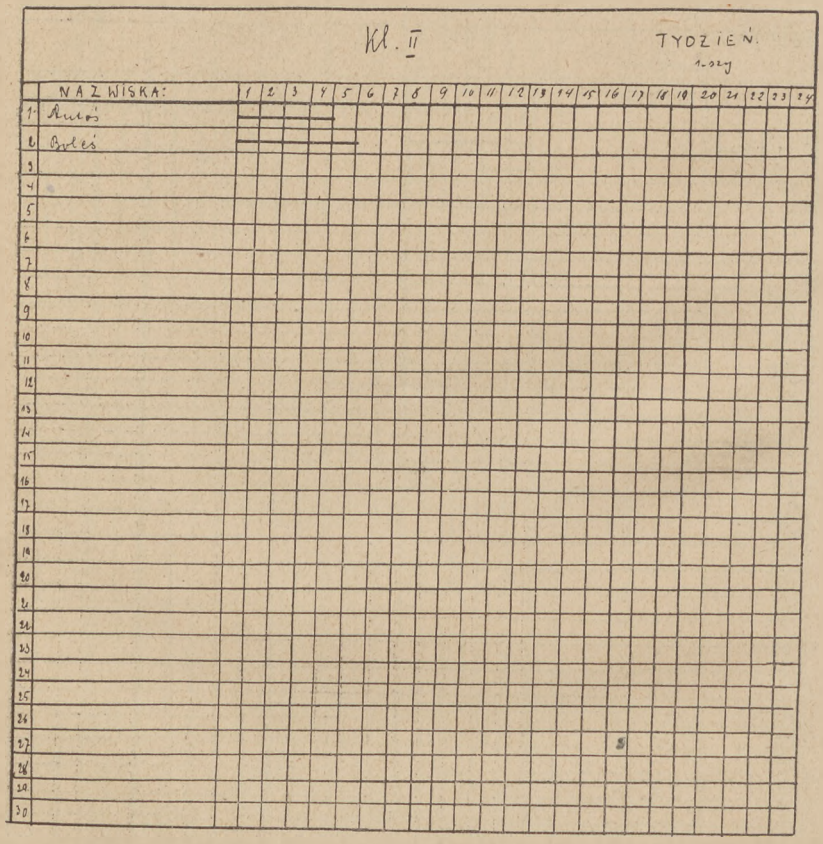

troli odbywa się zapomocą karty nauczyciela specjalisty. W jej nagłówku wymienione są przedmiot i nauczyciel oraz liczba porządkowa uczniów. Karta, podzielona na rubryki poziome, przeznacza się dla 35 uczniów. Ma ona oprócz przedziałek na ich nazwiska jeszcze 20 innych, odpowiadających 20 dniom nauki (4 tygodnie, każdy tydzień 5 dni nauki). W szkole daltońskiej istnieje tyle kart nauczycielskich, ile jest grup ucz-

[1]) Patrz tablica 2.

niów i przedmiotów. Kiedy uczeń wychodzi z laboratorjum, przedkłada swą kartę zadań nauczycielowi, a ten oznacza wynik pracy uczniowskiej i na swojej karcie linją poziomą. Nauczyciel kontroluje w ten sposób postępy wszystkich uczniów i wie, który z nich znajduje się na równym poziomie. Może on więc dla nich urządzić konferencję, celem ułatwienia im dalszej pracy, zbadać przyczyny ewent. braku postępu lub przez dyskusję przekonać się o gruntowności pracy. W takim wypadku wywiesza nauczyciel na czerwonej tablicy, umieszczonej na zewnętrznej stronie odnośnego gabinetu ogłoszenie tej mniej więcej treści: „Uczniowie grupy II (tu podaje nazwiska) zechcą zejść się jutro o godzinie... w pracowni..., gdzie wytłumaczę im...“ Podpis. Lekcja taka trwa zwykle ½ godziny i odbywa się poza czasem, przeznaczonym dla indywidualnej pracy uczniów. Oprócz wykładu nauczyciela, przewidziana jest w niej dyskusja uczniów z nauczycielem i uczniów między sobą. Karta nauczyciela znajduje się w pracowni, by każdy uczeń mógł wyniki swej pracy porównać z postępami kolegów, co jest bodźcem do dalszego wysiłku.

Trzeci rodzaj kontroli [1]) służy orjentacji postępów w całości i obejmuje całą grupę i wszystkie przedmioty, a odbywa się tygodniowo. Odnośną tablicę wypełnia się zwykle w piątek (ostatni dzień tygodnia szkolnego). Grupie II z 6-cioma przedmiotami, z którego każdy wymaga 4 tygodnie pracy, przypada dla wszystkich uczniów i przedmiotów 6 × 4 = 24 jednostek tygodniowych. Z tego odrobił nasz uczeń

Antoś (w ciągu 1 tygodnia)			Boleś (także w ciągu 1 tygodnia)		
z geografji	przez	4 dni	z geografji	przez	6 dni
„ historji	„	5 „	„ historji	„	2 „
„ angielskiego	„	3 „	„ angielskiego	„	7 „
„ matematyki	„	2 „	„ matematyki	„	8 „
„ przyrody	„	5 „	„ przyrody	„	2 „
„ francuskiego	„	2 „	„ francuskiego	„	0 „
		21 jed. tyg. = 4 tyg. i 1 dz. pracy			25 jed. tyg. = 5 tyg. pracy.

Na wykresie tygodniowym zaznacza się te wyniki u Antosia kreską pionową przez 4, u Bolesia przez 5 przedziałek. Rzut oka na tablicę wykazuje tu, u którego ucznia są niedoma-

[1]) Patrz tablica 3.

gania. Pomoc nauczyciela je usunie, co dla ogółu grupy w następnym tygodniu tem lepsze da wyniki.

V. Zmiany systemu daltońskiego w Anglji.

System daltoński w Anglji pewnych doznał zmian. Nie przyjął się tam np. rodzaj umowy czyli kontraktu, który każdy uczeń podpisuje przy odbiorze karty zadań. Zobowiązanie to brzmi: Ja, Antoś N., uczeń stopnia II obowiązuję się wykonać zadania w oznaczonym czasie M... 5 września 19.... Antoś N. Na odwrotnej stronie karty kontraktowej znajdują się wskazówki ogólne, dotyczące organizacji pracy, a uchwalone zwykle przez samych uczniów na zebraniach uczniowskich. Można tam czytać np. takie rady: Pomóż słabszym od ciebie w pracy. Zmień porządek zajęć, jeżeli pracownia zajęta i t. p. Inna modyfikacja polega na tem, że w szkołach angielskich odbywa się i wspólna nauka pewnych przedmiotów, jak języka angielskiego, matematyki, historji, przyrody, geografji i t. d., na które przeznaczono po jednej godzinie tygodniowo. W Ameryce natomiast odbywają się lekcje wspólne, jak to już przedtem zaznaczyłam, jedynie w razie potrzeby, a więc sporadycznie. Dla lepszego rozkładu zajęć podaję poniższy plan pracy:

W ANGLJI:

od 9 — 9^{30} notow. frekw. i nauka religji
„ 9^{30} — 10^{30} wolna praca
„ 10^{30} — 10^{40} przerwa
„ 10^{40} — 11 ćw. gim., śpiew lub rach. pamięciowy
„ 11 — 12 wolna praca
„ 12 — 2 pora obiadowa
„ 2 — 3 omaw. zadań i wspól. nauk. ust. w kl.
„ 3 — 3^{10} przerwa
„ 3^{10} — 3^{30} śpiew i ćwicz. gimn.
„ 3^{30} — 4^{30} wolna praca.

W AMERYCE:

od 8^{45} — 12 dowolne zajęcia
„ 12 — 1 lekcje grup w gab. ($^1/_2$ godz.)
„ 1 — 2 przerwa obiadowa
„ 2 — 4 roboty ręczne, muzyka, śpiew, rysunki, gimnastyka

VI. Próby zastosowania metody laboratoryjnej w szkole polskiej.

Jak już na początku niniejszej pracy wspomniałam, i w Polsce podjęto się prób uczenia metodą laboratoryjną. Nowy kie-

runek toruje sobie u nas drogę pod inną nieco postacią. A zmiana ta jest konieczna z powodu odmiennych stosunków kulturalnych oraz różnicy między psychiką dziecka polskiego a amerykańskiego. Ze względu na te dwa czynniki jako też na źródła i tradycje polskiej myśli pedagogicznej, trzeba było odstąpić od pierwowzoru p. Parkhurst i ogólnoświatowy ruch pedagogiczny przystosować do warunków rodzimych. Początek już zrobiony. Pierwsze próbne poczynania odbywają się w klasie I-szej szkoły im. Marji Konopnickiej w Krakowie. Ponieważ jednak tam mniej się praktykuje metodę Miss Parkhurst, a więcej system Decroly'ego, przeto pomijam organizację pracy tej szkoły. Przechodzę zatem do systemu mniej zmodyfikowanego, a prowadzonego przez Dr. J. Młodowską w Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem Żeńskiem w Chełmie. Instytucja ta wydała sprawozdanie swej jednorocznej pracy, odbytej nową metodą i pisze w przedmowie doń te słowa: „Może wydać się rzeczą przedwczesną ogłaszanie sprawozdania z rezultatu zaledwie jednego roku pracy, jednak po długich rozważaniach na zebraniach tych członków grona nauczycielskiego, którzy systemem daltońskim pracowali, uznaliśmy niniejsze sprawozdanie za pożyteczne, a Kuratorjum Lubelskie raczyło się do naszej opinji przychylić i ją wobec Ministerstwa W. R. i O. P. poprzeć.

Motywem najważniejszym, który nas skłonił do ogłoszenia sprawozdania z naszej rocznej pracy było głębokie przekonanie o wyższości systemu daltońskiego nad dotychczasowym sposobem klasowego nauczania i, co zatem idzie, wiara, że także i inne szkoły polskie zechcą zaprowadzić u siebie ten system, a wtedy będzie dla nich nasza książeczka pożytecznem vade mecum, udzielającem praktycznych wskazówek, rozstrzygającem pewne wątpliwości i pozwalającem uniknąć pewnych błędów". Dodać tu jeszcze muszę, że ciekawy w tym sprawozdaniu jest rozdział o układzie materjału, który dostosowano do stosunków polskich tak, jak i wybór podręczników polskich, co przedstawiało pewną trudność ze względu na brak odpowiednich, według systemu daltońskiego ułożonych. W pierwszym wypadku chodziło bowiem o pogodzenie metody z materjałem naukowym, przepisanym przez Ministerstwo W. R. i O. P. Doświadczenie, jak o tem nas informuje owo sprawozdanie, że program ministerjalny przez wprowadzenie zasad Miss Pakhurst nie ucierpiał, i że nawet w niektórych przed-

miotach przerobiono więcej i gruntowniej, niż dawniejszą metodą.

VII. Zalety i wady systemu daltońskiego.

Aczkolwiek już niejednokrotnie w trakcie tu i owdzie mimochodem wskazałam na płynące z metody laboratoryjnej korzyści, zbiorę je w pewną całość, jako argument obronny przeciw krytykom i wrogom tego systemu. Reasumując dodatnie strony tej metody, stwierdzić należy, że system daltoński 1) czyni bliższym i dostępniejszym cel pracy szkolnej, 2) wzbudza zapał i zamiłowanie do nauki, 3) zachęca i przyzwyczaja do samodzielnego kształcenia się, 4) usuwa przymus, dając swobodę wyboru tematu i czasu, 5) uczy odpowiedzialności za pracę i ekonomji czasu, 6) wysuwa na miejsce dawniejszej bierności aktywność i twórczość ucznia, 7) uwzględnia wszystkie uzdolnienia i typy pracowników, 8) pozwala pracować w umiłowanym przedmiocie, 9) daje możność na zmiany i udoskonalenia zasad pracy i 10) odciąża młodzież od zadań domowych. Patrząc jednak bezstronnie na szkołę p. Parkhurst, nie można przemilczeć i pewne ujemne strony jej metody. Zauważyć dadzą się przedewszystkiem: 1) brak możliwości ustnego wypowiedzenia się uczniów, 2) brak inspiracyjnego wykładu nauczyciela, 3) brak dla ucznia własnego kąta w laboratorjum, 4) brak czasu na wycieczki i wreszcie brak dostatecznego odpoczynku dla nauczycieli - specjalistów, przeciążonych zazwyczaj pracą. Pomimo wszystko nie da się jednak zaprzeczyć, że strony dodatnie przeważają, wobec czego z każdym dniem też wzrasta liczba zwolenników zasad daltońskich wśród uczącej się młodzieży, ich rodziców, nauczycieli i zwierzchników. Dla ilustracji przytoczę tutaj jedną z licznych opinij dziecięcych. Otóż słowa 10-letniej uczennicy II klasy: Plan daltoński jest daleko lepszy i daleko bardziej interesujący, bo mamy daleko większą swobodę i możemy same wyszukiwać to, co nam jest potrzebne, kiedy przedtem wiedziałyśmy tylko to, cośmy usłyszały od nauczycielek (wedł. H. Parkhurst). Najwięcej zwolenników ma system ten wśród uczniów inteligentnych i systematycznie pracujących. Stwierdza to i Dr. Młodowska w seminarjum chełmińskiem, pisząc: „Wśród dziewcząt zdania są różne; zdecydowanemi przeciwniczkami metody daltońskiej nie są uczennice

zdolne, lecz leniwe, którym dawniejszy system na lekcji wlewał całą wiedzę do głowy. Najprzychylniej odnoszą się do systemu te uczennice, które pracują wolno, ale systematycznie".

VIII. Szkoła daltońska a reforma szkoły polskiej.

Jako ostatnie zagadnienie, dotyczące Dalton-planu jeszcze poruszyć wypada, czy dałby się on zaprowadzić u nas na szerszą skalę. Tak, lecz ostrożnie, powoli, po stworzeniu odpowiednich warunków, ułożonych również pod większym kątem widzenia. Do nich należą bezsprzecznie konieczna zmiana tak w teoretycznem przygotowaniu nauczycielstwa, jak i w programach naukowych, których treść ująćby trzeba w formie zagadnień i wreszcie zmiana dotychczasowych poglądów dydaktycznych na współczesne, szczególnie u osób, kierujących sprawami szkolnemi.

Skoro te zmiany radykalnie przeprowadzone zostaną, zmodyfikowany system daltoński i u nas osiągnie pożądany skutek, a nowa szkoła stanie się kamieniem węgielnym dla rozkwitu kultury polskiej.

Dr. MARJA ŚLIWIŃSKA-ZARZECKA (Warszawa).

J. J. ROUSSEAU O WYCHOWANIU MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

J. J. Rousseau, tak często wysuwany przez obóz radykalny, jako pionier międzynarodowych haseł humanitarnych, w rzeczywistości w swoich poglądach był zdecydowanym nacjonalistą, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę dziedzinę, która mu tyle zawdzięcza, t. j. dziedzinę wychowania.

Autor „Emila", wysuwając w wychowaniu nowe postulaty, a przedewszystkiem stawiając, jako cel wykształcenia nie zdobycie sumy wiadomości, ale w pierwszym rzędzie wszechstronny rozwój ucznia, tak pod względem intelektualnym, jak i moralnym żywo interesował się kwestją wychowania narodowego. My Polacy zawdzięczamy mu wiele, gdyż u nas obok wielkiego reformatora ks. Konarskiego, był drugim, który w dziedzinie wychowania rzuca nam śmiałe projekty, częściowo później zrealizowane.

Gdy światlejszy odłam konfederatów Barskich przez swego przedstawiciela we Francji Michała Wielhorskiego zwrócił

Uniwersytecka Biblioteka Śląska

się do Rousseau'a i ks. Mably z prośbą o opracowanie dla Polski projektu reform, koniecznych dla uzdrowienia narodowych bolączek, Rousseau napisał w 1770 „Uwagi nad rządem polskim". Nie wchodząc tutaj wcale w rozbiór tego dzieła, pełnego utopijnych pomysłów i sądów, wywołanych brakiem znajomości naszych dziejów i właściwości psychiki polskiej, natomiast zamierzam rozpatrzyć rozdział IV-ty, jeden z najmądrzejszych i najrealniejszych z całego dzieła, traktujący o wychowaniu.

Rousseau na wstępie formułuje jasno swoje stanowisko: „wychowanie winno nadać duszom kształt narodowy". A dalej rozwijając tę zasadniczą myśl, mówi, że zapatrywanie dziecka na swoje obowiązki względem Ojczyzny, trzeba tak głęboko wszczepić w jego wrażliwą duszę, aby stały się wprost namiętnością, wewnętrzną koniecznością. Dziecko, otwierając oczy „winno ujrzeć Ojczyznę i aż do śmierci winno tylko Ojczyznę widzieć". I jakby przeczuwając, że kiedyś imponować będzie obałamuconym umysłom typ wolnego obywatela świata, stwierdza z całą stanowczością, że człowiek, który nie ma Ojczyzny przestaje istnieć, staje się zerem.

Wychowanie narodowe, które według Rousseau'a jest najlepszym sprawdzianem kultury danego społeczeństwa, właściwe jest tylko narodom wolnym. Francuz, Anglik, Hiszpan wychodzi ze szkół niewolnikiem „Polak, mając lat 20 nie powinien być nikim innym, winien być Polakiem". Całe wykształcenie, począwszy od czytania poprzez geografję i historję ma być przepojone jedną myślą, iż ze szkoły ma wyjść obywatel świadomy swych wobec Ojczyzny obowiązków, pełen miłości dla kraju, w którym żyje. Zwłaszcza historja ma być postawiona na takim poziomie, „by w całej Polsce nie było takiego czynu pięknego, ani takiego znakomitego człowieka, o których nie wiedziałby, których całem sercem nie kochałby i natychmiast o nich nie mógł opowiedzieć". Wiedząc zaś o tem, że w Polsce ówczesnej zakorzeniła się szkodliwa moda powierzania cudzoziemcom kształcenia dzieci, poleca, aby ze względów na postulaty narodowe, młodzież polską wychowywali tylko Polacy.

W myśl głoszonego przez siebie hasła równości domaga się zniesienia różnic między młodzieżą bogatą i ubogą i rzuca piękną myśl, aby dzieci szlachty ubogiej, ale zasłużonej krajowi wychowywane były bezpłatnie, aby były nazywane „dzieć-

mi państwa", aby nosiły oznaki zaszczytne, zapewniające im pierwszeństwo przed innemi dziećmi choćby magnackiemi.

Silny nacisk kładzie Rousseau na ćwiczenia fizyczne, które nietylko wyrabiają siłę, tężyznę, ale jednocześnie pomagają do wyrobienia w młodzieży wielu zalet, uczynią uczniów nietylko zgrabnymi i zręcznymi, ale wyrobią w nich karność, braterstwo, zdrową ambicję, zachęcą do chwalebnego współzawodnictwa.

Aby młodzież przykładała dużą wagę do ćwiczeń fizycznych, aby starała się dojść do dużego wyrobienia w zawodach, można je uczynić publicznemi.

Dlatego, aby wychowanie zreformowane mogło odrodzić naród, rzuca J. J. Rousseau myśl urzeczywistnioną w kilka lat później utworzenia osobnego kollegjum, składającego się z najwybitniejszych osób w narodzie, które będzie kierowało szkolnictwem i w którem praca owocna i pożyteczna będzie dla członków tego kollegjum szczeblem do najwyższych odznaczeń.

Kończy swe „Uwagi" Rousseau trafną i mądrą uwagą, że w duszy każdego człowieka jest zaczyn dzielności, gorliwości patrjotycznej, który trzeba przez umiejętne wychowanie rozwinąć. Prawa, choćby najmądrzejsze nie uleczą narodu, zamiast jednych nadużyć wprowadzą inne, trzeba bowiem, aby sam obywatel cenił i szanował prawa, „które uczynią go i zachowają szczęśliwym i wolnym" wtedy, „wyrywając z łona namiętności łamiące prawa, będzie żywił miłość praw". To według Rousseau'a jedyna droga podźwignięcia narodu, która doprowadzi do jego „powtórnych narodzin".

Te śmiałe projekty, rzucone przez genewskiego filozofa znajdą w lat kilka realizację swych najważniejszych punktów w działalności pierwszego w Europie Ministerstwa Oświaty, naszej Komisji Edukacji Narodowej.

LEON MARON (Lembarg).

KSIĄŻKA JAKO CZYNNIK WYCHOWAWCZY.

Gdy uważnie rozejrzymy się w życiu naszem, w stosunkach, w których żyjemy, wtedy przekonamy się, że dzisiaj na świecie nie ze wszystkiem dobrze, że dużo słuszności mają ci, którzy się skarżą, że źle dzieje się na świecie.

Skarżą się ludzie, że coraz to trudniej o kawałek chleba, że coraz większe zepsucie szerzy się po świecie, że młodzież psuje się i dziczeje,

mnożą się przestępstwa, i coraz obojętniejszą się staje na sprawy, które jej najdroższe być powinny: szczęście drugich.

Życie jest ciężkie, potrzeby rosną. Tylko silny rozumem i wolą dobra człowiek zadowolonym być może bez względu na stan swój i zdobyć własną pracą to, co dla siebie i rodziny jest konieczne. Z tego wynika, że wychowanie i wiedza powinny rozwijać i ułatwiać środki potrzebne do utrzymania bytu, do zapewnienia korzyści materjalnych każdemu, jakiegokolwiek stanu lub zawodu. Słowem możemy powiedzieć, że tylko w parze z dobrem wychowaniem i nauką idzie dobrobyt, zamożność, bogactwo. Tam, gdzie ciemnota, tam też zwykle bieda i nędza, czego przykładem mogą nam być państwa: Rosja — a — Szwajcarja.

Nauka, oświata — podnoszą szlachetność uczuć, wstręt do życia nieuczciwego i zdrożnego — pogłębiają zasady życia prawego i uczciwego. Naukę i oświatę zawdzięczamy duchowi czasu, jego ewolucji. Jaki jest duch czasu, przekonujemy się z dzienników, tygodników, czasopism różnych, wogóle ze słowa drukowanego, z książek.

Szerzenie oświaty w bardzo wielkim stopniu zależne jest od rodzaju i doboru książek. W książkach bowiem znajdujemy to, czego szukając w otoczeniu codziennem, nie każdy dopatrzeć się może i umie. Książce zawdzięczamy nasz stan zarówno moralny, jako-też i materjalny. Ale książka musi być dobrą. Tylko dobrej książce zawdzięczamy w wysokim stopniu poznanie i ukochanie tego, co nam w codziennem życiu wskaźnikiem być powinno.

Kulturę duchową, świadomość form życia nowego, sposób użycia tych form przez każdego z nas zdobyć tylko można przez książkę. Z pism codziennych, gazet dowiadujemy się tylko o bieżących wypadkach, o fragmentach życia. Gazeta nie kształci — a informuje tylko o przejawach kultury życia społecznego, podnosi zagadnienia, lecz ich nie rozwiązuje.

Jak wśród ludzi mamy dobrych i złych, którzy nietylko, że nie mają żadnej wartości, ale przeciwnie, mogą spowodować dużo złego, tak samo i słowo drukowane, książka dobrą i złą być może. Nauczyciel zawsze o tem pamiętać musi i zawsze mieć przed oczyma zasady, na jakich kultura i wiedza zdrowa rozwijać się może z korzyścią dla narodu, z korzyścią dla jednostki i to tak pod względem duchowym, jak też i materjalnym. Wszak wiemy dobrze, co to znaczą, t. zw. prawdy życiowe, sprzeczne między sobą. Powodem tej rozbieżności jest różnorodność źródeł prawd nabytych, bądź ze środowiska życiowego, bądź z książek.

Jedne dzieła zagrzewają ducha — porywają do czynu, niejako dają skrzydła twórczości danej jednostki, inne znów, zabijają ducha, szerzą nienawiść i żal do wszystkich i do wszystkiego. Sączą jad zgnilizny moralnej, uczą egoizmu, wyszydzają poświęcenie i ofiarę ze swego ja. Głód wiedzy jest dziś po wojnie wielki i ciekawość życiowa spotęgowana. Zwłaszcza młodzież, jak się spotyka w życiu codziennem, już nie czyta, ale poprostu wchłania w siebie wszystko, co się naokół niej mówi i pisze. To duch czasu i uważam go za objaw dodatni, ale nastawmy go dobrze i wykorzystajmy przez dobrą książkę. Młodzież bowiem, nie mając jasnego poglądu na świat i życie, idzie porwana hasłem, o którego wartości nie ma właściwego pojęcia.

Przeto właśnie w okresie wieku szkolnego powinniśmy z całą sumiennością dbać o dostarczenie młodzieży nie spaczonego i niezepsutego pokarmu duszy, bo „czem skorupka za młodu przesiąknie, tem na starość trąci".

Powinniśmy więc dbać o książki treści prawdziwie moralnej, doborowe pod względem języka i myśli szlachetnej. Książka dobra ugruntuje ideał przewodni, który wszczepiamy w duszę młodzieży w szkole. Książka dobra ułatwi życie codzienne szerokim masom, stworzy źródło siły do walki rozumnej i celowej o chleb i spotęguje wytrwałość w dążności o lepsze jutro dla całego narodu. Tylko taka książka stanie się naprawdę czynnikiem wychowawczym w całem życiu człowieka.

ST. GAWROŃSKI (Panigródz).

JAK PRZEPROWADZAĆ CELOWO POPRAWIANIE ĆWICZEŃ PISEMNYCH?

Co w metodykach o tem znaleźć można? Na ten temat pisano już bardzo wiele. Ze względu na zmieniające się poglądy w tej kwestji wiele jeszcze powiedzieć można. Lüttge w swej „Praktyce ortografji" pisze: „Zawsze trzeba tę regułę akcentować, że błędom o ile możności należy przeciwdziałać". Mamy więc popełniane błędy. Zawsze jednakowoż bez odpowiedzi pozostaje pytanie: Co pocznę z błędami, by conajmniej niedopuścić do ich powtórzenia? Rude twierdzi, że według jego mniemania, korygowanie domaga się częstego rozstrząsania i eksperymentów. Przebija się tu znana jego dokładność, bo otóż podaje wzór jednolitych znaków korekty. U niego znaczy

| błąd gramatyczny,
— „ interpunkcyjny,
+ „ ortograficzny,
? niezrozumiałe.

Inni dodają:
V = opuszczenie,
s = błąd przeciwko składni,
st = „ przeciwko stylistyce,
= rzeczowa nieścisłość
= nielogiczne rozprowadzenie myśli.

Zdaje się, że wobec tak licznych czerwonych znaków, nauczyciel ułożyć sobie musi klucz. Wszystkie więc podręczniki połowicznie załatwiają tę sprawę, wskazując na rany, a nie podając kojącego balsamu.

Ogólnie się twierdzi, że prace musi nauczyciel zabrać do domu, przejrzeć i zaznaczyć błędy (poprawia się je wszystkie atramentem barwnym), a nazajutrz wyjaśnić najważniejsze — lub częściej spotykane i zażądać, aby je uczniowie według tych wskazówek sami poprawili". (Program ministerjalny).

Niedostateczność. Przy najlepszych chęciach przy ciągle powtarzającej się korekcie, przeżywa nauczyciel podwójne rozczarowanie: zwrot zeszytów jest dla niego rozdrażniającą, a dla uczniów odstraszającą i najmniej interesującą lekcją całego tygodnia, a upomniane i pouczane dzieci

znowu popełniają ten sam błąd. Zniechęcony nauczyciel znowu przeszukuje swoją metodykę, przemyśla wskazówki metodyczne, jakie spotkać można w przedmowie podręczników, i — wszystko zostaje bez skutku, bo już następne poprawianie dostarcza dowodów, że uczeń się nie poprawił, że owa lekcja była zmarnowaniem czasu. Poprawianie jest więc w dalszym ciągu bolączką metodyczną, crux disciputorum et magistrorum.

Korekta. Korekta konieczną jest ze względu na pracę szkolną, na wynik nauczania. Jeśli praca szkolna ma przynieść pożytek, bez niej obejść się nie może, sprostować się musi błędy w pisowni i budowie zdań. Dla ucznia nastąpić mająca korekta i ocena są bodźcem do pracy. Nauczyciel poznaje słabości dzieci i znajduje miejsce do uruchomienia dźwigni poprawy.

Korekta dźwignąć ma ucznia, a nie poderwać jego chęć do pracy i zaufania do siebie. Każda samodzielność w pracy dziecięcej, należy pozostawiać. Przy korekturze uwzględnić należy umysłowy poziom dziecka. Wyrażenia i formy, które uchodzić mogą na stopniu wyższym za błędy stylistyczne, dziecko stopnia średniego obciążać nie mogą. Błędy, które według przeciętnego stanu klasy, dziecku nie mogą być przypisane, nauczyciel sam poprawia, tak samo błędy przeciwko interpunkcji na stopniu średniem. Nauczyciel posługuje się przy korekcie pewnemi znakami, których nie zmienia, a które dzieciom zostały wytłumaczone. Pożądane jest, by w więcej oddziałowych szkołach używali nauczyciele jednolitych znaków.

Niektórzy metodycy polecają, by na stopniu wyższym nie zaznaczać błędów, lecz tylko wypisywać na brzegu ich rodzaj, więc:

w = wyrażenie,
o = ortografja,
g = gramatyka,
prz = przenoszenie części wyrazów,
i = interpunkcja,
tr = treść

Takim sposobem chce się dzieci pobudzić do myślenia i własnego odszukiwania błędów, inni znowu to postępowanie uważają za rozwiązanie zagadek i odrzucają ten sposób korekty.

Omówmy wpierw dyktando. Przed korektą przeczytam własnoręcznie przepisany koncept dyktanda. By nie szukać kunsztownych dyktand przytaczam przykładowo pracę Osieckiej (Dyktanda).

h — ch.

Najlepszym historykiem w domu jest Helenka. Można ją budzić w nocy i zapytać np. o to, kiedy po raz pierwszy hordy Tatarów napadły na Polskę. albo w którym roku była rzeź humańska, i hajdamacy spalili Humań, własność wojewody Potockiego, a dziewczynka bez wahania odpowie: w roku tysiąc dwieście czterdziestym pierwszym, w roku tysiąc siedemset sześćdziesiątym ósmym.

Trzynastoletnia ta osoba czyta tylko książki z zakresu historji. Wysłużony żołnierz, Hieronim, lubi rozmawiać z dziewczynką i opowiadać

jej o tem, co słyszał niegdyś od swojego dziadka, który był w Hiszpanji, pamiętał Napoleona, legiony i księcia Józefa.

W zeszytach znaleziono następujące błędy:

1) najlepszem — nauczyciel wpisze czerwonym atramentem do swego konceptu przy najlepszym „e“ i oznacza błąd linją pionową (l = błąd gramatyczny); uczeń otrzymał ten sam znak.

2) chordy — do konceptu pisze nauczyciel „ch“ i znak +, w zeszycie ucznia +.

3) żeź — w koncepcie zaznacza nauczyciel błąd ten dopisaniem „ż“ i +, w zeszycie ucznia +.

4) czynastoletni — postępowanie jak w 3).

5) Ksązski — w koncepcie skreśla się „i“ i dodaje się rz i +.

6) Heronim — w koncepcie skreśla się „i“ i wstawia się +.

Rozumie się, że każdy błąd bez względu na częste powtarzanie się, zaznacza się raz tylko. Zaleca się przejrzeć wpierw zeszyty słabszych uczniów. Po przejrzeniu tych w małej ilości koncept zawierać już będzie wszystkie prawie nieścisłości. Takiem postępowaniem ułożyłem sobie całą listę błędów, która więcej odda mi korzyści, niż świstek papieru, który zwykle informować ma o tych „dyktand—pułapek“ w dzikiej generalogji i z zmarnowaniem czasu.

Przy wypracowaniach, które więcej są indywidualne, używaćby należało zeszytów o szerokiej linjaturze, by umożliwić zapisanie błędnych zwrotów. Przy wymienianiu błędu ze strony nauczyciela zgłaszają się te dzieci, które ów błąd popełniły.

Zwrot zeszytów. Nauczyciel napisał na tablicy pierwsze zdanie w redakcji ucznia; wskazuje na pierwszy +. Uczeń przez deklinację „najlepsi“ dojdzie do zrozumienia swej pomyłki. W ten sposób pisze się wszystkie zdania na tablicy, uzasadnia się pisownię wyrazów, a przez należytą uwagę i wyobrażenie poprawnie napisanych wyrazów ustala się w pożądany sposób ortograficzny tekst dyktanda. Jest rzeczą jasną, że godzina ortografji prędko zejdzie na żywej pracy, sprostowaniem błędów przeto zajmą się dzieci w domu. Błędy, które tylko poznać można w związku z całością i także przeciwko interpunkcji, prostuje się całemi zdaniami.

Zakończenie. Zasada szkoły pracy wymaga samodzielności, wykorzystania logicznego myślenia i popędu ruchu, przeto ćwiczenia i zastosowania wysuwają się na pierwszy plan.

Celem omówienia dyktand przeprowadza się rozmówki z uwzględnieniem zadania, napisania. Główna wartość dyktanda, prócz celów formalnych, leży w sprostowaniu, czego dowodem jest omówienie i domowa korekta. Nauka języka doprowadzić ma każde, choć najsłabsze dziecko, do opanowania swej mowy. Dopomóc mu mogą codzienne, indywidualne ćwiczenia z ściśle określonego zakresu. Gdy już uczeń wykazał dość wielką sprawność, przechodzimy do innego działu, który w dyktandzie był dalszą jego słabą stroną.

Wypracowania w większej mierze wymagają uwzględnienia indywidualności ucznia. Dotyczy to:

1) wyboru tematu,

2) następnych ćwiczeń, które w tej dziedzinie dziecko uchronić mają od nastręczających się trudności. Już wybór tematów jest dla nauczyciela wskazówką, gdzie należy szukać mocnych i słabych stron ucznia. Gdy tenże może się wedle zdolności biegle wyrazić, natenczas przekazujemy mu inne pole działania. W ten tylko sposób jednostce zabezpieczyć można indywidualny postęp w sztuce wyrażania się. Przy zwrocie zeszytów ogranicza się obcowanie między nauczycielem i uczniem do uwag i wskazań w zeszycie zawartych i pytań ucznia. Z zeszytu dowie się uczeń, które działy wymagają gruntowniejszego zajęcia się. Jeden ćwiczy się w interpunkcji, drugi układa zdania proste, trzeci wreszcie uprawia ćwiczenia stylistyczne.

Nie powinno ujść uwadze pismo, na które łożyć trzeba starania we wszystkich zeszytach. Uczeń, kaligrafując, pisze wolniej, a przez to uważniej. Mianowicie wypracowania powinny być zupełnym obrazem wszystkich zdolności. Tego celu się nie osiągnie przez gołoznaczne uwagi „złe pismo“ lub „pisz lepiej“. Prawda, dziecko zapewne pisałoby lepiej, gdyby wiedziało od czego zacząć. Rzeczą nauczyciela jest wskazać dzieciom odpowiednie pióro, postawę ręki i pismo, które odpowiada anatomiczno-fizjologicznym właściwościom budowy organów do pisania.

ROLA RADJA W ŻYCIU MŁODZIEŻY.

Od Redakcji. Wydział propagandy Polskich zakładów Philipsa przesłał nam artykuł, mający na celu propagowanie radioamatorstwa, do czego w dużym stopniu zachęcać młodzież mogłoby nauczycielstwo.

„Nauka i zabawa to dziedziny, które całkowicie wypełniają życie młodzieży, wypełniają je jednak nierównomiernie. Jeżeli zastanowimy się nad wzajemnem ustosunkowaniem się tych dwu czynników, odgrywających tak zasadniczą rolę w życiu każdego młodego chłopca, to zauważymy:

1) zupełne rozgraniczenie zabawy od nauki; bardzo rzadkie są wypadki wzajemnego przenikania tych dziedzin:

2) niezmierną przewagę ilościową zabawy nad nauką. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę przyrodzoną młodzieży skłonność raczej do przyjemnego i swobodnego spędzania czasu, niż do mozolnego i przymusowoego ślęczenia.

Młodzież ma całe mnóstwo najróżnorodniejszych zainteresowań. Bardzo rzadko te zainteresowania różniczkują się już w okresie pierwszych lat szkoły. Można uogólnić z niewielkiem przybliżeniem, że zainteresowania młodego wieku skłaniają się wybitnie ku zabawie. Nauka jest pojęciem krańcowo od pojęcia zabawy odległem.

Spostrzeżenia powyższe, o ile oczywiście słuszność ich zostanie uznaną, nasuną z pewnością następujący wniosek: połączyć naukę z zabawą, przyjemne z pożytecznem i w ten sposób przygotować grunt do przyszłej pracy.

Najlepsze rozwiązanie, tego doprawdy, trudnego zadania — to radjo. Radjo, to niezwykle emocjonalna i kulturalna rozrywka, to zabawa połączona z szeregiem przeżyć, zabawa urabiająca charakter i kształcącą

wolę — bo ile przeszkód, zdobywanych jedynie wytrwałością, należy przemóc, aby doczekać się emocji pierwszego udanego odbioru, ile groszy zwykle na przeróżne drobiazgi, wydawanych należy zaoszczędzić, aby nagromadzić wreszcie cały potrzebny do budowy materjał. Ale nadewszystko radjo — to rozrywka kształcąca, kształcącą niepostrzeżenie, podświadomie. Młody czeladnik radjoamatorskiego cechu nie zdaje sobie zupełnie sprawy z tego, że powoli a systematycznie poznaje wiedzę, ale częściowo również w zakresie matematyki, chemji, i fizyki, jako nauk pokrewnych i pomocniczych.

Wiedza ta nabywana jest chętnie, jest ona bowiem przemycana pod efektownym płaszczem naprawdę imponującej zabawy. Obliczanie kondensatorów, preparowanie zawiesistych klejów szellakowych, czy celulozowych, projektowanie skrzynek wymyślnych, wiercenie otworów w ebonicie, lutowanie i t. d., ten cały szereg prac warsztatowych, tak przyjemnych, tak odmiennych od dotychczasowych, to duża ilość wyrobienia technicznego, duża ilość wiedzy nabywanej an passant, w miarę potrzeby, ale wiedzy o wartości niezaprzeczonej.

Radjoamator solidny nigdy nie przestaje pracować w swym aparacie — ciągle ulepsza, poprawia, śledzi za postępem radjotechniki; jego aparat jest zawsze najnowocześniejszy, zawsze najlepszy.

Dobroczynny wpływ radja na całość młodzeńczych poczynań jest bardzo duży. Rodzice i nauczyciele powinni starać się o to, by miast bezbarwnych i niewartościowych rozrywek zwrócić uwagę młodzieży na tę niecodzienną rozrywkę.

Wszelkich informacyj na listowne zapytania udziela Wydział Propagandy Polskich Zakładów Philipsa, Warszawa, Mazowiecka 9".

SPRAWY SAMOKSZTAŁCENIOWE.

Wykłady przez radjo. W środę, 2.I., o godz. 17.10 — prof. Zygmunt Szweykowski: „Charakterystyka pozytywizmu polskiego".

W sobotę, 5.I., o godz. 16.10 — prof. Zbigniew Lepecki: „Zagadnienie gospodarcze w programie matematyki w szkole średniej".

W poniedziałek, 7.I., o godz. 17.10 — dr. Tadeusz Wolski: „Udział nauczyciela w badaniach fauny krajowej".

We środę, 9.I., o godz. 17.10 — dr .Jadwiga Karwasińska: „Sprawa krzyżacka w oświetleniu najnowszej literatury historycznej".

We czwartek, 10.I., o godz. 12.05 — Insp. Jędrzej Czerniak: „O polskich godach".

W sobotę, 12.I., o godz. 17.10 — prof. Kazimierz Sikorski: „Muzyka fortepianowa francuska".

W poniedziałek, 14.I., o godz. 17.35: prof. dr. Bolesław Hryniewiecki: „Świat roślinny w nauce geografji".

We środę, 16.I., o godz. 17.10 — dr. Konrad Górski: „Stan badań nad literaturą arjańską w XVI w.".

We czwartek, 17.I., o godz. 12.05 — „Wiejscy kolędnicy" w wykon. „Placówki żywego słowa".

W sobotę, 19.I., o godz. 17.10 — prof. dr. Stanisław Szober: „Z życia wyrazów. Jak powstaje znaczenie wyrazów?".

W poniedziałek, 21.I., o godz. 17.35 — dr. Tadeusz Jaczewski: „Państwowe Muzeum Zoologiczne w Warszawie".

W środę, 23.I., o godz. 17.10 — prof. Leon Płoszewski: „Stefan Żeromski, jako poeta powstania styczniowego".

W czwartek, 24.I., o godz. 12.05: — kpt. Mieczysław Lepecki: „Styczeń pod równikiem".

W sobotę, 26.I., o godz. 17.10 — prof. Romuald Gumiński: „Atmosfera w nauce geografji".

W poniedziałek, 28.I., o godz. 17.35 — wizytator Stefan Cybulski: „Helena Homera w rozmaitych epokach kultury".

W środę, 30.I., o godz. 17.10 — dr. Stanisław Baziński: „Pierwszy rok nauki języków obcych w szkole powszechnej, (uwagi metodyczne)".

W czwartek, 31.I., o godz. 12.05 — prof. dr. Feliks Kotowski: „Placówki europejskie w Chinach".

OCENY I SPRAWOZDANIA.

„Szkoła i Charakter". Fr. W. Foerster. Nowe wydanie „Szkoły i Charakteru" Foerstera dowodzi, że są zasady i teorje, które nie mogą ulegać zmianom, gdyż są oparte o niewzruszoność wiary. Jak przed kilkunastu laty, tak i dziś wywody Foerstera o wyższości etyki chrześcijańskiej są żywe i aktualne, tem aktualniejsze, że hasła szkoły świeckiej, etyki świeckiej rozlegają się coraz szerzej i głośniej. Autorowi chodzi o ugruntowanie szkoły i tworzenie charakterów na podstawach Chrystjanizmu. W imię dobra narodu i moralnego uzdrowienia schorzałych dusz na podstawie szczytnych zasad Chrystusowych, dążyć powinna szkoła do wychowania młodzieży i urabiania jej charakteru.

Wybór przykładów ojczystych do nauki wiary i obyczajów. Ks. Józef Makłowicz. Tom I. Poprzednie wydanie Przykładów zostało wyczerpane, to, które się obecnie ukazało jest rozszerzone i uzupełnione, szczególnie przykładami z dziejów ojczystych. Wielką i rzetelną zasługą autora jest właśnie zwrócenie się do tematów z historji polskiej, cytowanie aforyzmów i wyjątków naszych bohaterów, myślicieli i poetów. Te postacie znane z historji i literatury, wsuwają się głębiej w duszę ludzką. Książka ks. Maklowicza, jako podręcznik dla nauczyciela religji i dla wychowawcy odda z pewnością duże usługi i pracę ułatwi. Zastosować ją można jedynie w wyższych klasach szk. powsz. i w szkole średniej. Są tam przykłady do całokształtu nauki religji i obyczajów, niektóre wyjątki można wprost odczytać, przeważnie jednak musi je nauczyciel opracować. Źródło tych opracowań jest bardzo bogate i tematy dadzą się zastosować do każdego poziomu klas starszych.

Do literatury dziecięcej przybyła mała książeczka p. t. **„Henio"**. Przedstawione w niej są dzieje duszy krótkiego życia polskiego chłopca, zmarłego w Warszawie w b. r.

Piękny przykład bohaterskiej walki ze złemi skłonnościami, umiłowaniem Chrystusa, a przez niego wszystkich, z którymi obcował jedenastoletni Polak, nie pozostanie bez echa, w duszy naszych wychowanków.

Książeczka ta winna się znaleźć w każdej bibljotece dziecięcej. Kosztuje 1 zł. 50 gr.

Socjologja wychowania. Tom I. Florjan Znaniecki. Wychowujace społeczeństwo.

Należy się wdzięczność p. Znanieckiemu za pierwsze w naszej literaturze dzieło, dające treściwą, a obszerną syntezę socjologji wychowania.

Autor przechodzi etapy tworzenia się grup społecznych u ludów pierwotnych aż po czasy dzisiejsze, wykazując zalety i braki ustrojów każdej epoki. Specjalną uwagę poświęca dobie obecnej, w której grupy zawodowe i klasowe, naród i państwo dążą do owładnięcia całokształtem życia jednostek i starają się opanować sprawę wychowania młodzieży, aby ją urabiać na swoją służbę.

Wśród antagonizmów i konfliktów klasowych, narodowych i państwowych zapomina pedagogja współczesna, że ponad dobrem wychowanka i grupy społecznej przeważać powinno dobro ogólnoludzkie! Dążności konserwatywne i etatyzm grup społecznych, nawet rewolucyjnych nie uwzględnia potrzeby ciągłej dynamiki i rozwijania działalności twórczej u jednostek wybitnych, a u ogółu—umiejętności współdziałania z nimi. Obudzić, rozwinąć i utrwalić w każdej jednostce zarodek twórczych uzdolnień i nauczyć ją, aby była zdolną zużytkować je w solidarnej współpracy z innymi dla realizacji wspólnych ideałów — oto zadanie nowoczesnego wychowania.

Takiem postulatem kończy autor swe dzieło, a raczej jego pierwszy tom.

Godząc się w zasadzie na większość jego wywodów podnieść musimy, iż twierdzenie autora, jakoby kościół tak potężny wpływ wywierający w średnich wiekach na poczynania wszystkich grup społecznych owej doby, odegrał już swoją rolę — jest z gruntu fałszywe. Tyczyć się to może islamu, prawosławia, protestantyzmu i innych sekt religijnych z tego okresu, kościół katolicki, oparty na niewzruszalnych zasadach boskich, mając w swem łonie autorytet bezsporny, objektywny, zajął wyraźne i zdecydowane stanowisko wobec kwestyj społecznych i wskazuje formę ich właściwego rozwiązywania. Tylko kościół katolicki może tchnąć życie w wyrozumowane, zimne ideały ogólnoludzkie i dać im moc twórczą, a tem samem powiększać zastępy swych wyznawców, jako pracowników osiągnięcia ogólnego dobra w powszechnem braterstwie ludów.

J. Tyszkowska.

We wrześniowym numerze czasopisma **„Deutschösterreichische Lehrerzeitung“** znajdujemy artykuł, ciekawy co do treści, nad którym wartoby się zastanowić.

„Badanie rodziny przez szkołę“. Motto brzmi: „W rodzinie leży los narodu“.

Autor stwierdza z zadowoleniem, że badanie rodzin wchodzi do programów szkolnych, jako jedna gałąź nauki o ojczyźnie i stwierdza niezmierną jej doniosłość, opierając się na zdaniu uczonych: „Co przed

50 laty powiedział Freytag, to dotyczy i obecnego pokolenia, które przeżyło wojnę światową: „Być może, że czyny i wady przodków działają na nas w zupełnie inny sposób, niż my to sobie możemy wyobrazić".

Głębokie znaczenie tych słów mogą pojąć i potwierdzić ci nauczyciele, którzy długie lata pracują w małej miejscowości i znają dobrze wszystkie troski i nadzieje, nieszczęścia i radości, wywyższenia i upadki rodzin, wśród których żyją.

Jaką naukę da nam spojrzenie wstecz i wgłąb naszej rodziny?

Czy nie powinniśmy znów, jak ostrzega A. Sperl, znakomity badacz na tem polu, pomyśleć, w czasach rozwielmożnionego indywidualizmu, o wszystkiem, czem on przyszłym pokoleniom grozi i pielęgnować znowu zmysł rodzinny, jaki istniał za czasów naszych przodków?

Sławny chirurg prof. Bergman w przedmowie do swego dzieła p. t. „Familienchronik" powiada:

„To, co życiem nazywamy, nie jest tylko to, co się zawiera między urodzeniem i śmiercią, ale jest to wszystko, co zaczęło się od powstania świata, a rozciąga się w nieskończoność.

Jak nasze życie fizyczne, tak i wszystko, co się z nami dzieje, jest następstwem historycznego rozwoju. Dlaczegóż więc nie mamy zagłębić się w tę historję, dowiedzieć się, jak doszliśmy do obecnej teraźniejszości?".

Trzeci z tych badaczy, L. Finkh, zastanawia się w dziele swojem p. t. „Ahnenbüchlein" nad tem, jak mało wie się zwykle o swoim dziadku i babce — często nie więcej, jak to, gdzie się znajduje ich grób na cmentarzu, lub, jak się nazywali.

A przecież każdy z nas miał czworo dziadków i ośmioro pradziadków.

A więc powinno się już w szkole starać o to, aby dzieci utrzymywały stosunki z krewnymi.

W ten sposób, wiele zagadek życiowych może być rozwiązanych.

Znając krewnych, możemy dojść do lepszego poznania samego siebie. Cnoty i wady powtarzają się; talenta i zdolności mogą się rozwinąć, a wady możemy z tem większą skutecznością zwalczać, jeżeli o nich wiemy".

Nawoływania te odniosły już skutek, Baden wprowadził już to do programów szkolnych, a inne prowincje niemieckie zapewne pójdą za tym przykładem.

I u nas, w dobie rozbicia rodzin wartoby pomyśleć o czemś podobnem, a to stałoby się pomocą przy nauczaniu z jednej strony, z drugiej pomogłoby do skonsolidowania narodowego. **M. H.**

BIBLJOGRAFJA.

L'enseignement primaire dans la Republique Pologne. Jest to książka wydana przez Min. W. R. i O. P. w kilku językach dla celów propagandy i odnosi się specjalnie do szkół powszechnych. Obejmuje dział organizacji szkolnej, języka wykładowego w stosunku do mniejszości narodowych, statystyki i t. d.

Juljusz Chudzikowski: Wzory planów szczegółowych nauki rysunków dla od. I, II, i III. Lwów, Księgarnia Naukowa. Podręcznik ten ułożony jasno i przejrzyście ułatwi bardzo pracę nauczyciela.

St. Tync i J. Gołąbek: Czytanki polskie na kl. II. gimn. Lwów, Książnica Atlas. Czytanka ta ma te same walory co dla kl. IV, o czem już pisaliśmy. Jest przedewszystkiem łatwa i zajmująca dla dzieci i ze wsi i z miast.

Bibljoteczka przyrodnicza. Nakładem księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Ukazał się znowu szereg książeczek z zakresu przyrodoznawstwa, jako lektura bardzo wskazane dla młodzieży szkolnej:

Szotowskiego M. Faraday Harabaszewskiego Woda, Stujawskiej Owady ogrodnicy, Grotowskiej Wzajemna zależność zwierząt i ludzi, Gorbunow Posadom Z życia naszych zwierząt domowych, Dyakowskiego Z przyrody Bałtyku.

Wszystkie te książeczki, oparte na najnowszych badaniach naukowych zaznajamiają dzieci z przyrodą i uczą ją kochać; napisane bardzo popularnie i nadają się jako lektura dla dzieci, szczególnie te, które odnoszą się do przyrody martwej. Z tej dziedziny mało jest książek przystępnych dla dzieci, więc wydawnictwu należy się uznanie za dostarczenie tych kilku książeczek, które powinny się znaleźć w każdej bibljotece szkolnej. Są one również cenne jako materjał do pogadanek dla nauczyciela.

Prof. Dr. Caro. Idea gospodarcza Polski. J. Chechelski. Neotyka św. Tomasza wobec zasadniczego problemu czystego rozumu. Falkowski, Rzecz o tragizmie Kleopatry Norwida.

O Lubowiecka: Przełom duchowy w dzisiejszem życiu akademickiem.

J. Urban: **Sprawy Kościoła.** Pr. O. Halicki VI Międzynarodowy kongres nauk historycznych.

Oświata Polska Nr. 3. Organ wydz. wyk. Pol. Tow. Oświatowych. Treść. J. Stemler: Kursy przysposobienia obywatelskiego

A. Piątkowski: Akcja oświatowa w Czechosłowacji.

A. Małachowska: Na marginesie lata.

J. Kornecki: W sprawie ustawy bibljotecznej.

Dr. B. Bator: Siła najmłodszego pokolenia.

St. Rymar: Wycieczka oświatowa do Czechosłowacji.

Przyjaciel szkoły Nr. 16. Dwutygodnik naucz. pol. Przegląd pedagogiczny. Tygodnik T. N. S. W. N. 30. Walka o bilans handlowy a wskazania pedagogiczne . S. Pannenkowa: W sprawie reformy szkoły średniej dla dziewcząt.

W. Moszczeńska: VI międzynarodowy kongres historyczny w Oslo.

J. Gołąbek: Mundur szkolny. Tazbir: Gimnazja prywatne w odrodzonej Polsce w świetle cyfr.

Bibljoteka harcerska. Św. Robert Baden-Powell. Wilczęta. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań.

Jest to książeczka, która powinna być w ręku każdego instruktora harcerskiego i drużynowego. Znajdą tam cenne wskazówki o wychowaniu „wilcząt“ t. zn. najmłodszych skautów, chłopców znajdujących się w tym wieku, kiedy już porzucają zabawę, a zaczynają czuć i myśleć samodzielnie.

Bibljoteka harcerska. Stefan Łoś: Pod płóciennym dachem. Bardzo miły zbiór wesołych, rytmicznych śpiewek daje nam autor w swej książeczce. Są tam piosenki, ułożone na znane melodje, słowa pełne życia i werwy, które dzieci z wielką ochotą i radością śpiewać będą, a jak autor harcmistrz mówi, „dzień harcerski pieśnią się zaczyna i pieśnią kończy“. Piosenki bowiem służą do zacieśnienia węzłów przyjaźni „między bracią“ harcerską.

Zofja Cieszkowska: Obyczaje zwierząt. Warszawa. „Księgarnia Polska“ Tow. Pol. Macierzy szk.

W tej książce, starannie opracowanej, znajdują się bogate i bardzo dobrze dobrane wiadomości ze świata zwierząt, wskutek tego odda ona duże usługi jako pomoc przy nauce przyrody, w odd. IV i V. Ponieważ napisana jest popularnie więc nadaje się również do bibljotek dla młodzieży.

Podstawowe wskazania dydaktyczne. Dr. J. Jakóbiec Kraków. Chociaż zasady dydaktyki znane są ogółowi nauczycielstwa, jednak ten krótki a jasny i przejrzysty zbiór wskazań dydaktycznych posiada dużą zaletę na chwilę obecną, gdyż w obecnym jeszcze trwającym systemie wprowadza zastosowanie nowych metod nauczania.

Mała gramatyka języka polskiego R. Kubiński, Lwów, Ossolineum. Podręcznik ten uwzględnia najnowsze wyniki wiedzy gramatycznej, jest zastosowany do programu ministerjalnego, a zaletą jego wielka jest jasność i zwięzłość.

Wypisy dla dorosłych. J. Gażyńska. Warszawa.

Oto dzień chwały obrazek sceniczny w 3 odsłonach, M. Bentówna.

Zawsze wierni Jerzy Suszyński.

Portret Junosza-Szaniawski. Komedyjka.

Czary w Koziołkowie. Jot. Obrazek sceniczny. Wyżej wymienione utwory sceniczne są przeznaczone do teatrów dla młodzieży.

Rycerze miłości Boga i bliźniego księga pamiątkowa wydana z okazji 75-lecia Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Poznań.

Śmietnik. Haberkantówna. Książnica Atlas. Jest to zbiór opowiadań przyrodniczych, pisanych łatwo i przystępnie a zajmująco; książeczka ta powinna wzbogacić każdą bibljotekę szkolną.

Pismouczek. Aleksander Winiarski. Warszawa.

O chorobach nerwowych wieku dziecięcego. Książnica Atlas.

O wykształceniu mówcy M. F. Kwintyljan. Książnica Atlas.

Zarys psychologji. Wł. Witwicki. Podręcznik dla szkół średnich i seminarjów.

Dziecinny dwór. Z. Gogoszówna. Książnica-Atlas. Z właściwą sobie werwą i znajomością duszy dziecięcej przedstawia autorka gromadkę ma-

łych istotek, ich zmartwienia i radości. Zajmująca ta książka i dla starszych, bo świetnie jest ujęta postać bony francuski.

Wigilje orląt Lwowskich. J. Ruczajówna. Obrazek ten układem i treścią nadaje się do przedstawień szkolnych na obchody oswodzenia Lwowa.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

„Przyjaciel szkoły“ Nr. 17. Treść: Tomaszewski: Z powodu projektu prawideł poprawnej wymowy pol. Niesiołowska: Kilka uwag o moralnem przygotowaniu na lekcję. Lam: Jak uczyć rysunku. Tawos: Wykres w szkole powszechnej.

„Przegląd pedagogiczny“ Nr. 31. Treść: Pierwsze 10-lecie Niepodległości. E. Łoziński: Z powodu przemówienia P. Ministra W. R. i O. P. Z. Lepecki: Zagadnienie gospodarcze w programie matematyki szk. średniej. Z. Denter: Nowy ustrój szkolny w Rumunji. G.: W sprawie nauczycieli niekwalifikowanych. Gr.: Jeszcze o godzinach kontraktowych.

„Oświata i Kultura“. Sprawozdanie za rok 1926 magistratu m. st. Warszawy. Wydziału Oświaty i Kultury. Gmachy szkół powszechnych budowanych w latach 1925 — 28.

Echo Polskie w Brazylji. Czasopismo poświęcone sprawom społeczno-kulturalnym i informacyjnym Nr. 11.

„Muzyka“ Nr. 11. Zeszyt poświęcony przedewszystkiem Szubertowi.

„Przegląd pedagogiczny“ Nr. 33. Treść. Moszczeńska: Reforma szkoły średniej dla dziewcząt. Ciesielska Borkowska: O racjonalności metody bezpośredniej w nauce języków żyjących.

Nr. 34. Treść. 30 godzinny tydzień szkolny I. Helm Pivgowa: O reformie szkoły średniej dla dziewcząt. P. Wiceminister Czerwiński o nowych programach.

— Nr. 35. Treść. O szybką decyzję. Małaczyńska Suchatzowa: O szkołę ogólnokształcącą dla dziewcząt. Roliński: Z metodyki nauczania rysunków.

„Przegląd Katolicki“ Nr. 48. Warszawa. Treść. Ks. Michalski: Potrzeba naukowego poznania podstaw religijnych. Dr. M. S.: Z problemów ikonograficznych, ks. Z. K.: Nowe dzieło o naśladowaniu świętych. M. S.: Wojna religijna w Palestynie.

„Wychowanie fizyczne“ zeszyt 12 miesięcznik poświęcony higjenie wychowawczej.

„Trzeźwość“, organ Pol. Tow. walki z alkoholizmem w. 9 — 10.

„Przegląd muzyczny“ Nr. 10 — 11. Poznań.

„Morze“ organ Ligi morskiej i rzecznej, listopad.

„Przyjaciel szkoły“ dwutygodnik nauczycielstwa polskiego Nr. 19 K. Rogulski: Zainteresowanie a nauczanie. Wysocki: Instynkt twórczy u dzieci i jego znaczenie wychowawcze. Steliga: Niedorzeczne odpowiedzi i niespodziewane zapytania u dzieci.

„Ruch słowiański“ miesięcznik poświęcony życiu i kulturze Słowian.

„Rodzina Polska“ Nr. 9 miesięcznik ilustrowany.

CZASOPISMA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

„Młoda Polka“ Nr. 12 poświęcony jest tematom gwiazdkowym. Obok artykułów ideowych znajdą młode czytelniczki wiele praktycznych wzorów podarków gwiazdkowych, wzór szopki.

„Hosanna“ Nr. 11 i 12 miesięcznik dla muzyki kościelnej.

„Iskry“ Nr. 50, 51, 52 tygodnik Warszawa.

„Moje pisemko“ Nr. 50 tygodnik dla najmłodszych dzieci Warszawa.

„Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża“ Nr. 4. Treść zeszytu bardzo interesująca daje wiele okolicznościowych wierszy na zbliżające się święta.

„Harcmistrz“ Nr. 11 miesięcznik starszyzny harcerskiej. Warszawa. Numer poświęcony akcji skautów w ostatnich walkach o niepodległość.

Kierownik stowarzyszeń młodzieży. Nr. 12, Poznań, wydane w Poznaniu przez Wydawnictwo Zjednoczonej młodzieży polskiej. Dwa pierwsze obrazki sceniczne, ożywione tchnieniem patrjotycznem nadają się do przedstawień na obchody narodowe, następnie mogą być grane zawsze dla swych wartości dydaktycznych.

O kupcu Złotolubie i o dobrym Znajdku. Eminus. Baśń fantastyczna w 4 aktach. Poznań. Nakładem Zjednoczenia młodzieży polskiej.

Młodzi na bój! Ks. H. Warpiński. Poznań.

KRONIKA.

Niezwykła uroczystość w Drzązgowie ku uczczeniu Ewarysta Estkowskiego. W dniu 29 października u. r. odbyła się w Drzązgowie wzniosła uroczystość poświęcenia tablicy pamiątkowej ku uczczeniu Ewarysta Estkowskiego, wybitnego i zasłużonego pedagoga Wielkopolski. Jest to już drugi pomnik, który postawiło nauczycielstwo wielkopolskie temu przedwcześnie zmarłemu, a jednak zaszczytnie znanemu przedstawicielowi polskiego nauczycielstwa. Pierwszy pomnik stanął w Wojciechowie, gdzie Estkowski, pełen zapału i poświęcenia się, rozpoczął pracę nauczycielską, drugi w Drzązgowie, jego wiosce rodzinnej. Oto spełniło się jedno z najgorętszych życzeń młodego pedagoga, który w młodzieńczym zapale, rwąc się do pracy dla społeczeństwa i Ojczyzny, wyraził raz takie gorące życzenie: „Obym doszedł do mego celu i zasłużyć sobie mógł także na wdzięczność rodaków.... Nędznie jest zniknąć ze świata, jak gwiazda błąkająca w przestrzeni znika, śladu nawet nie zostawiwszy po sobie“. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem pieśni: Kto się w opiekę, poczem p. Inspektor Szkolny Kapałczyński ze Środy wygłosił słowo wstępne, zaznaczając, że nauczycielstwo polskie potrafi uznać rzetelne zasługi wobec społeczeństwa i Ojczyzny, stawiając już drugi pomnik swemu wybitnemu przedstawicielowi. Aktu odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonał przedstawiciel Kuratorjum p. Wizytator Krantz, który nawiązując do napisu na granitowym głazie, uczcił Estkowskiego jako pedagoga i patrjotę, poczem Ks. Proboszcz Pałkowski z Grodziskazka pow. Środa po dłuższem przemówieniu, wysławiając Estkowskiego, jako wzorowego nauczyciela — katolika, poświęcił pomnik. Pan Rektor Swat z Poznania

wygłosił dłuższy referat, przedstawiając Estkowskiego jako indywidualność niepospolitą od najmłodszych lat dzieciństwa, aż do przedwczesnego jego zgonu, przeplatając swe wywody częstemi cytatami z pism Estkowskiego, a obrazując go jako porywający przykład młodego pedagoga, jako „niedościgły a przynajmniej bardzo rzadki wzór męża, który broni przydzielonych sobie lub dobrowolnie obranych ważnych posterunków pracy narodowej, aż do wyczerpania wszystkich środków walki i obrony". Uroczystość urozmaicona udatnemi śpiewami i deklamacjami miejscowych i z pobliskich Gułtów dzieci szkolnych, zakończyła się wspólnem odśpiewaniem „Roty". Obok licznie zebranego nauczycielstwa z całego Okręgu Poznańskiego i Miejscowej Rady Szkolnej wzięli w uroczystości udział p. Starosta ze Środy, p. Inspektor Szkolny Stasiewski z Wrześni, oraz przedstawiciele okolicznego ziemiaństwa, między innymi były Wojewoda p. hr. Bniński, p. hr. Mielżyński z Iwna i miejscowy dziedzic p. hr. Mielżyński, dzięki którego wydatnej pomocy materjalnej mógł w Drzązgowie stanąć pomnik Ewarysta Estkowskiego, p. Kitka jako przedstawiciel Zarządu Poznańskiego Oddziału Stowarzyszenia Chrz.-Nar. Nauczycielstwa, dzięki którego inicjatywie postawiono odnośny pomnik i p. Świebocki — delegat Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Pan Majewski z Poznania dokonał szeregu zdjęć. Fotografje zamówić można w Sekretarjacie Stowarzyszenia — Poznań, Działyńskich 4.

Zjazd Katolickiego Związku Polek odbył się w dn. 21, 22 listopada w Warszawie. Między innemi sprawozdanie objęło kursy katechetyczne, prowadzone corocznie oraz działalność Koła Katechetek, które wydaje pisemko „Radość Życia" wraz z bibljoteczką, liczącą 100 tysięcy egzemplarzy, bibljoteczki bł. Imeldy przy 75 szk. powszechnych, Koło organizuje kursy śpiewu kościelnego, przedstawienia i odczyty dla młodzieży, prowadzi czytelnię dzieł religijnych.

„Oświata" jest polskiem stowarzyszeniem, działającem w Wiedniu. Dnia 4 listopada obchodziło ono 25-lecie swej działalności.

Zjazd literatów polskich odbył się w Wilnie w listopadzie. Uczestnicy Zjazdu stwierdzili, że byt piśmiennictwa i pisarza polskiego jest podważony w samych podstawach, utrzymanie zaś takiego stanu rzeczy nadal zagraża przyszłości kultury narodowej wobec upadku czytelnictwa i obojętności społeczeństwa, wynikającej z niskiego stanu oświaty i kultury artystycznej. Zjazd uważa, iż tylko opieka i natychmiastowa pomoc rządu może w znacznej mierze zapobiec panoszącemu się zdziczeniu moralnem".

Kino w szkołach bolszewickich. Bolszewickie Ministerstwo Oświaty (narkompres) ma zamiar w ciągu lat 5-ciu urządzić kino w 6.000 szkół.

Międzynarodowy naukowy instytut kinematograficzny powstał z inicjatywy Mussoliniego w okolicy Rzymu we Frascati i został oddany pod zarząd Ligi Narodów.

Zjazd gospodyń wiejskich odbył się w listopadzie r. u. w Częstochowie i zgromadził 3 tysiące uczestniczek, zorganizowanych w Koła przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem. Obrady trwały trzy dni. Po 10 godzin dziennie trwała praca zjazdowa. Referaty wygłosiły panie: M. Karczewska i Aniela Zdanowska oraz przemawiało wiele gospodyń. Podczas

Zjazdu Centralne Towarzystwo Rolnicze zorganizowało wystawę wzorowego wnętrza domu włościańskiego. Uchwalono zwrócić się do władz i posłów z żądaniem, „aby nauka religji w szkole oraz praktyki religijne, poparte przykładem nauczycielstwa, zachowywane były w całej pełni", a od Min. W. R. i O. P. domagać się, by dzieci katolickie narodowości polskiej miały zapewnioną naukę języka polskiego i religji w jęz. polskim. Ta ostatnia uchwała była spowodowana protestem osadniczek kresowych, których dzieci uczono religji po rusku.

Pozatem uznano za konieczne: zakładanie po wsiach. żłobków, ochron. przychodni do walki z gruźlicą i jaglicą, zaopatrzenie wiosek w dobrą wodę, na co są potrzebne długoterminowe kredyty. Postanowiono urządzać zabawy i wesela bez wódki i nie dawać jej dzieciom.

Uświadomiona gospodyni wiejska wraz z nauczycielstwem zdoła moralnie i kulturalnie podnieść życie na wsi.

Prace Polskiej Macierzy Szkolnej. W dniu 22 września w **Brześciu n. Bugiem** odbył się zjazd delegatów wszystkich Kół Macierzy w woj. Poleskiem. Obrady toczyły się w obecności zastępcy Kuratora szkolnego, wizytatora p. Kudelka. Sprawozdania przedstawicieli Kół wykazały działalność Macierzy głównie w trzech kierunkach: a) szkoły zawodowe. b) bursy dla młodzieży kształcącej się w szkołach średnich, zawodowych i powszechnych, c) oświaty pozaszkolnej. Wśród szeregu uchwalonych rezolucyj, na specjalną uwagę zasługuje zamierzone uruchomienie Uczelni obywatelskiej im. T. Kościuszki w Lubliszewie, gdzie kształcił się Kościuszko. Uczelnia ta ma być wzorowana na podobnych uczelniach w Danji.

Wykłady pr. L. Czerniewskiego.

Centrala P. M. Sz. (Warszawa, Krakowskie 7) komunikuje, iż na życzenie pr. L. Czerniewski wyjeżdża z dwudniowym programem wykładów z zakresu: „Polska na drodze mocarstwowej i Sztuka Polska". Wykłady są ilustrowane bogatemi przezroczami.

Kursa antykomunistyczne. Stosownie do uchwały „Centralnego Biura Porozumienia Organizacyj współdziałających w zwalczaniu komunizmu", wydział Naukowy Centralnego Biura przystąpił do organizowania drugiego kursu antykomunistycznego, który odbył się od 10—15-go grud. w Warszawie z następującym programem:

Dwa rodzaje wojny, Spisek komunistyczno-bolszewicki przeciwko Polsce i dlaczego z nim walczyć trzeba. (Wykład ten obejmuje również zagadnienia: Komunizm i religja, rodzina i naród).

Komintern: organizacja, cele, metody. Komunistyczne Międzynarodówki, ich akcja wywrotowa i sposoby niszczenia tej akcji: 1. Komunizm, robotnik, praca. 2. Komunizm i chłop. 3. Komunizm a młodzież. 4. Komunizm i inteligencja.

Społeczne i gospodarcze wyniki rządów komunistycznych w Rosji. Jak walczyć z komuno-bolszewizmem? Ustawa antykomunistyczna. Organizacja antykomunistyczna w Polsce i w innych państwach.

Kurs był przeznaczony dla słuchaczy z szerszej inteligencji.

Nakładem Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI WZOROWEJ. WARSZAWA—DŁUGA 20. TEL. 416-60.